DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.

Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4

Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 298.

DNIA 26 GRUDNIA 1846 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco* : à M. le Redacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais Saint-Germain, 15.

POLITYKA.

POJĘCIE POWOŁANIA DZIENNIKARSKIEGO PRZEZ DZIENNIKI STRONNICZE.

W numerach 291 i 293 Dziennika Narodowego podaliśmy relacyą o ucieczce z Syberyi Rufina Piotrowskiego, i o okrucieństwach moskiewskich dokonanych na Polakach tam zesłanych. *Le Constitutionnel* z 15 b.m. ogłosił naszą relacyą pofrancuzku, którą powtórzyły inne francuzkie dzienniki.

Kiedy tak obce pisma rozgłaszają przygody, cierpienia i męczarnie naszych rodaków, godne zaiste jak największego rozgłosu, pisma polskie emigracyjne zachowują o tém najobojętsze milczenie (1). Czemu to przypisać, tu zagadka, boć czytaliśmy nieraz opowiadane przez nie wypadki mniéj rzadkie i mniéj ważne. Ucieczka z Syberyi lądem i wzdłuż całego imperium rossyjskiego jest nadzwyczajna; exekucya dwiestu przeszło naszych braci w Syberyi, jest rzadka i niesłychana, podług zeznania samychże Moskali. Tyle trudów, tyle odwagi, tyle hartu duszy i wytrwałości jednych; tyle cierpień, tyle męczarń, tyle krwi wylanéj drugich; pięciu braci zakatowanych w sposób najokrutniejszy, zasługiwało bezwątpienia na wspomnienie w dziennikach polskich używających swobody. Wspomnienie to należało się nietylko pamięci męczenników, było ono nietylko w interesie publicznym, narodowym, było także w interesie prywatnym, rodzinnym. Może przez rozgłoszenie jak najobszerniejsze, w jak największéj liczbie pism polskich opowiadań Piotrowskiego któreśmy najwierniéj podali, niejedna rodzina dowiedziałaby się o losie swojego członka, nie jeden rodak o życiu lub śmierci swojego przyjaciela; wiadomości te o osobach ukochanych, pocieszające lub smutne, są zawsze drogie sercu ludzkiemu; imiona męczenników narodowych, są drogie całemu narodowi, powinne być zapisane w każdéj dzisiejszéj kronice, w każdym pamiętniku, w każdym pismie; imiona Xiędza Sierocińskiego, Górskiego, Jabłońskiego, Drużdżałowskiego, Czokalskiego, zmarłych pod 7.000 kijów moskiewskich, mogą stanąć obok imion Zawiszy, Wołłowicza, Konarskiego i innych. Tak rzadko dochodzą nas wiadomości pewne z Syberyi, tak rzadko kto ztamtąd wraca i w taki sposób jak Piotrowski, iż to co on opowiada, warte było jak największego rozgłosu; a przecież opowiadanie jego dzienniki stronnicze pokryły milczeniem!

Czemu przypisać to milczenie? czy dzienniki te nie mają ufności w słowa Piotrowskiego, czy też, na wzór już cudzoziemców, nie wierzą w moskiewskie okrucieństwa? Lecz każdy kto zna Piotrowskiego, przysiągłby za każde jego słowo, a zna go osób bardzo wiele i najzacniejszych. Piotrowski nie zjawił się nieznany w Emigracyi, żołnierz z powstania r. 1830, dzielił on los nasz od 1832 aż do 1843; zna go wielu po zakładach na prowincyi, zna go wielu w Paryżu zkąd wyszedł do Polski w początkach 1843; i każdy kto mógł ocenić go bliżéj, nauczył się szanować prawość jego charakteru i zacność jego osoby. Piotrowski zmyślać nie może; każde jego słowo zasługuje na wiarę największą, mybyśmy pierwsi nie ogłosili jego opowiadań gdybyśmy go nie znali i w słowa jego nie mieli ufności; lecz żeśmy to uczynili i że ostrożności naszéj i pewności podawanych przez nas wiadomości nieraz daliśmy dowód, przeto można było polegać na naszém zaręczeniu bez najmniejszego narażenia się na zarzuty przesady lub zmyślenia.

Nie chcemy jeszcze przypuszczać aby Polacy w Emigracyi nie wierzyli już w moskiewskie okrucieństwa.

A gdy nic z tego cośmy powiedzieli nie może służyć za przyczynę milczenia dzienników stronniczych, témci mniéj że od redakcyi, lub od dyrekcyi jednego z nich Piotrowski znany jest bardzo dobrze i nie od swego powrotu do Paryża; przeto jest przyczyna inna, czerpiąca swe źrzódło w uczuciach i pojęciach bardzo ciasnych i biednych.

Niepowtórzyły one opowiadania Dzien. Narodo., dlatego że nie podzielają jego wyobrażeń, że go uważają za swego przeciwnika, że unikają zejść się z nim w czemkolwiek, nawet w rzeczach wspólnych wszystkim nam, nie zależących od żadnych opinii lub stronnictw. Osobistości téj posuniętéj aż do przynoszenia uszczerbku rzeczy publicznéj, dały one nieraz dowody. Podobne zaślepienie, tak błędne pojęcie powołania dziennikarskiego przez naszych kolegów, więcéj nas smuci jak oburza. My, pomimo niepodzielania niektórych ich wyobrażeń i zdań, radzibyśmy ich widzieć na stanowisku wyższem, bezstronniejszem; radzibyśmy aby o nich publiczność miała wznioślejsze pojęcie, a nadewszystko radzibyśmy ich widzieć postępowaniem swem na to zasługujących. W oczach naszych dyskussye są przechodzące, czasowe, opinie podlegające zmianom; w tém możem być nie zgodni, ale powinniśmy się zgadzać w rzeczach niezmiennych, górujących nad chwilowym gwarem, nad chwilowemi

(1) *Trzeci Maj* wprawdzie napisał słów kilka o ucieczce Piotrowskiego z Syberyi, ale niedokładnie i niekompletnie; o katuszach zaś syberyjskich ani wspomniał.

rozprawami, koniecznemi wprawdzie, ale przemijającemi. Mybyśmy pragnęli, żeby wszyscy nasi bracia, nawet czasowi nasi przeciwnicy, byli i okazywali się wzniosłymi, zacnymi, rozumnymi, bośmy wszyscy Polacy; zacność, mądrość, wyższość naszych braci rozlewa świetność i pożytek na cały nasz naród, z czego i my korzystamy, będąc jego cząstką. Dlatego chcielibyśmy, aby wszystko co się wśród nas dzieje, mogło mieć cechę wyższości, bezstronności; bo sprzeczki chwilowe przemijają, a uczucie szacunku, pojęcie wyższe o swych przeciwnikach pozostaje. Żałujemy niezmiernie i serdecznie, że postępowanie współkolegów naszych nacechowane taką osobistością, nie przedstawia nam ich jako ludzi mogących się wznieść nad drobne namiętności i uprzedzenia.

P. Piotrowski dla potwierdzenia relacyi którą *Constitutionnel* powtórzył za nami, przesłał do tego dziennika list następujący, ogłoszony w numerze z 18 b. m.

« Panie Redaktorze. — Wyczytawszy w *Constitutionnelu* z dnia pozawczorajszego opowiedzenie mojéj ucieczki wyjęte z *Dziennika Narodowego*, czuję się w obowiązku zapewnić publiczność, że fakta które się tam znajdują, tyczące się okropnego ukarania Podpółkownika Piotra Wysockiego, jednego z naczelników rewolucyi 29 Listopada, oraz okropniejszego jeszcze zamordowania Xiędza Sierocińskiego i pięciu jego towarzyszy, wyjąwszy niektóre nic nieznaczące niedokładności, są prawdziwe od początku do końca. Biorę w tém na świadectwo Boga i me sumienie, i nieprzypuszczam nawet, aby rząd rossyjski, chcący uchodzić za ludzkiego i sprawiedliwego, śmiał przeczyć tym faktom, znanym zkądinąd w całéj Syberyi. Chyba że przypuścim, mając do tego tyle powodów, iż ten co może zabijać, potrafi także kłamać i oszukiwać.

« Chciéj, Panie Redaktorze, kilka te wierszy ogłosić w twym dzienniku, i przyjąć zapewnienie i t. d.

Paryż, 17 Grudnia 1846 r.

Rufin Piotrowski.

KRONIKA.

EMIGRACYA.

OBCHODY 29^{go} PO ZAKŁADACH.

Jak w Paryżu tak i po innych zakładach, nowe wypadki w Polszcze dodały zajęcia i świetności obchodowi święta listopadowego. W wielu miejscach dzień 29^{go} był obchodzony w towarzystwie cudzoziemców, śpieszących wynurzyć współczucie swe dla sprawy polskiéj.

W Bruxelli równie jak lat poprzednich, Polacy tam zamieszkali uczcili święto narodowe naprzód mszą ś., potém posiedzeniem polskiém, a w wieczor zgromadzeniem publiczném bardzo licznem, na którém zabierali głosy pofrancuzku tak Polacy jak Belgowie. P. Lelewel mówił na posiedzeniu ranném i wieczorném. Dajemy tu głos jego w języku polskim, robiąc nad nim poniżéj nasze uwagi. Jest on następny, taki jak go znajdujem w *Orle Białym*, pismie wychodzącém w Bruxellli.

« Cześć dniowi! cześć sprawie Polskiéj! cześć jéj męczennikom!

Droga nam Ojczyzno! kirem grobowym pokryta, Tyś w wielkim smutku, od niewypowiedzianéj żałości.

Przywarło się wieko naczynia wiary i nadziei naszéj, znikło złudliwe światło przez szczeliny do Twego oblicza przedzierające się, jakim połyskiwał przed mamionym światem Twój byt. Kraków stracił miano wolności i swobody.

Nie troszcz się. Tyś matką wiernych synów, miłujących Cię dzieci które żyją, powołując bratnie ludy do wspólnéj sprawy: w nich Świat Ciebie widzi.

Ojczyzno! Tyś w smutku i żałobie, cios za ciosem dotyka Twe dzieci, nawał krzywd woła o pomstę, tłumy męczenników wyzionęło duszę, jęczy w katuszach. Pociesz się! dla Ciebie cierpią; przyciśnij ich do łona, a bądź przekonaną że liczba ich wzrastać nieprzestanie dopóki Cię nie podźwigną.

Matko Ojczyzno! Ty bolejesz, bo wierne dzieci Twe cierpią, więzami obciążone, bo mordowani od obcych i swoich: brat brata gubi, zabija. Zbojecką dłonią w zaślepieniu, za krzywdy swe, zapamiętale rzezie roznosi. Chłop ciemny, obłąkany, rzeczy nie rozumiejący, niegodny syn Polski, krwią szlachecką ziemię jéj oblał. Przebacz mu Ojczyzno, bo nie wiedział co czynił! Odpuść im Ojcze wiekuisty, bo nie wiedzą co czynią. A patrz Matko, patrz; oto syny Twe szlachetne, wiernie carom i obcym królom służące, od nich tytułami, dostatkami, honorami opatrzone, rozumu przebiegłego, zaprzedani, dybią na zatratę braci, niezmordowanym w ciemnicach szpiegowskich trudem, wydają tysiączne ofiary na dręczarnie srozsze od zabójczego mordu, bezecni zdrajce, syny wyrodne. A liczba ich, a przeciąg czasu, a przestrzeń ich zbrodniczych zabiegów od kończyn do kończyn wieku i rozległéj Polski. — Wszędzie ich jest pełno, wszędzie z ich ręki padają ofiary. — I ileż to mnożniejsi stosunkowo od liczby zbojeckiéj! ileż mnożniejsi bezwarunkowie obliczeni! Okropności!

Si déjà la Pologne en est à ce point que tout y est vénal et corrompu jusqu'à la racine: c'est en vain qu'elle cherche à conserver sa liberté: il faut qu'elle y renonce et q .'elle plie sa tête au joug: z boleścią wyrzekł przed 70 laty odwracając się od nich filozof Genewski.

O Boże wszechmogący! ratuj Polskę! zeszlij anioła wytępiciela z mieczem, aby obleciał wszystkie zakątki ziemi naszéj i w pień wyciął to ohydne plemie szpiegów i zdrajców. A ty droga Ojczyzno, nie licz wyrodnych synów, polegaj na wiernie i szczerze do Ciebie przywiązanych, sercem i duszą. Żyje polska cnota, męztwo, prawość i dzielność, w kmiecych chatach, przy warsztatach i pługu, w skromnych szlachty zagrodach. Natchnij Matko miłujących Cię synów bohaterstwem, spowinować ich krew twém słowem macierzystém, a pocieszoną, dźwignioną i rozradowaną będziesz.

Pociesz się tym kochana Ojczyzno, bo nie koniec Twych trosków i boleści. W ciemnym bez światła spoczynku Twym, przywartym zimnym głazem, słyszysz nad Tewmi niedolami i nad ostatnim zadanym Ci ciosem, wzruszenia ludów, zgiełk dyplomatyczny, tentent rozpierzchłych synów Twoich.

Wiesz że każde drgnięcie serca Twego, jest biciem krwi w żyłach ludów wolności upragnionych. Głos Twój przedziera się do głębi ludów, powołuje do czynu, do wspólnego dzieła ludzkości: martwieje tam, gdzie rachunek zysku, przewrotny rozum do podstępów i zdrad, powabne słowa, pakta, traktaty wymyśla. Twoja puścizna do ostatka poszarpana, znieważają Cię, targi i frymarki mniemanych z Twymi oprawcami opiekunów pour faire de protestations stériles: a Twoi rozpierzchli po świecie synowie nad tém rozumują! Wzajemne nienawiści, zmiennictwo, potępienia, złośliwe i kłamliwe oszczerstwa i obelgi, zawrzały jak w kotle piekielnym, pod hasłem zgody rozpalone, zażarte rozerwanie, pakta sprzecznych żywiołów, liczenie na czyn paralityczny, odmęt myśli i pojęcia. Wśród żałoby pląsy, na ucztach wywoływanie szyderczo świętości ćwiertujących Polskę traktatów. Po stuletnich okrutnych zawodach na dyplomacyi, wyrozumowane podobieństwo że dopisze. Zadrżyj Polaku nad swoim rozumem! O! wzniosą się szańce Huningi, zaludnią się rodem polskim kolonie algierskie, zmarnuje się część tułactwa, a oszukanym, oszukującym, nim zstąpią do grobu i po zgonie w dodatku, przybędą złorzeczenia i przekleństwa.

Zawołany filozof polski Trentowski, dowodzi że rozum ludzki przerozumować zdolny wszystko złe, przewrotne, niecne, na dobre; gotów dopuścić się wszystkiego, wszelkiéj zdrożności, wszelkiego przestępstwa: serce zaś ludzkie, jedynie do samych usposobione wzruszeń, uczuć, powoduje do uczciwych spraw, ruchów, dzieł; nierostropne jest, ale prawe i wszystko zdolne.

Młodzi Polska! na miłość Ojczyzny, zaklinam cię, wyrzecz

się rachubnych mędrków, zawodnych i obłudnych rozumowań, radź się serca swego, swém sercem się powoduj, a staniesz się śmiałą i nieustraszoną, zamiast być niewcześnie ostróżną lub lękliwą; przedsiębiorącą a nie wahającą się, wytrwałą a niepierzchliwą. Słuchaj głosu serca a dopniesz swego, wszystkiego dokonasz, Ojczyznę ludu polskiego podźwigniesz.

Na twém sercu jéj odrodzenie i przyszłość polega, w Tobie jedyna nadzieja.

Cześć dniowi, cześć sprawie polskiéj, cześć jéj męczennikom i pokoleniowi co ją podźwignie. »

Orzeł Biały powiada że głos ten przykre zrobił wrażenie na słuchających go; na nas którzyśmy go czytali również zrobił on wrażenie. Coś w nim jest niespokojnego, sprzecznego i rażącego. P. Lelewel istotnie w fałszywém był położeniu przemawiając po tém co zaszło w Polszcze w roku bieżącym. Jak uniewinnić chłopów który szlachtę wyrznęli, jak potępić szlachtę, wedle jego zwyczaju, w obec tego co zaszło i tego co na jéj głowę może się przygotowywać? Czy niespokojność ta nie pochodziła z wyrzutów sumienia, czy P. Lelewel nie czuje iż się mógł przyczynić i bardzo wiele, do nienawiści jaka powstała przeciw szlachcie nietylko w chłopach, ale nawet w części nierozważnéj i obłąkanéj należącéj do tego niegdyś panującego stanu? Któż niedawno jeszcze, bo na początku tego roku, ku większemu obrzydzeniu szlachty, pisząc o *Straconém obywatelstwie kmieci*, nazywał ją *złechcicami*?

Lecz jeżli przebijająca się zgryzota w słowach Pana Lelewela nie zadziwiła nas, to zadziwiło jego potępienie rozumu. Profesor dawny, historyk, filozof, polityk wywołuje rozum ze spraw ludzkich, wzywa polską młodzież do uczynienia z nim rozbratu! Wpadanie w takie ostateczności nie przystało wiekowi P. Lelewela, chwila zimnego zastanowienia się nad istotą człowieka, powinna go była wstrzymać od wyrzeczenia słów tyle fałszywych, zdania tyle nierozważnego. Bóg w mądrości i dobroci swéj nie docieczony, stworzył człowieka istotą złożoną z pozornych przeciwności, a przecież harmanijną i doskonałą. Człowiek z rozumem tylko, a bez serca, bez uczucia, byłby szatanem; z sercem zaś tylko, z uczuciem, ze krwią a bez rozumu byłby zwierzęciem. Nie na to Stwórca dał mu władz i przymiotów tyle, aby jednych lub drugich używał pokolei z odpychaniem innych; ale na to aby niemi się posługiwał razem i ze wszystkich jednocześnie korzystał do czynności swoich; i w taki sposób, aby te jego potęgi równoważąc się, każdemu jego przedsięwzięciu nadawały charakter rozumu i uczucia.

P. Lelewel powiada bardzo słusznie, że rozum może się obłąkać i zbłądzić, my powiemy również słusznie, że serce może się także obłąkać i zbłądzić: jednego i drugiego widzimy codzienne i nieprzeliczone przykłady. Żeby te władze równoważyły się i szły pospołu jako Bóg chciał, powinne być kierowane i oświecane wyższem nad ludzkie światłem, sternikiem z nieba idącym, którym jest religia. W niéj jednéj, bolejem iż musim to mówić P. Lelewelowi, w niéj jednéj można nabyć téj mądrości, która umie wszystkich władz ludzkich użyć razem i skierować je do jednego celu; ona jedna tylko potrafi dziełom człowieczym nadać pewność, skończoność i doskonałość, jakie są dozwolone na ziemi. Gdyby P Lelewel chciał był wziąć to wszystko na uwagę, byłby nie odzywał się do jednéj tylko potęgi ludzkiéj z wykluczeniem innéj, i téj któréj Bóg w sprawach ziemskich tak ważną przeznaczył rolę.

Na temże posiedzeniu rannem mówili P. L. S. i jeden młody artysta niedawno z Polski przybyły, głosy ich wychodzące po za ton zwyczajny mów emigracyjnych, zasługują na uwagę.

Na wieczornem zebraniu, P. Adolf Bartels, jeden z najserdeczniejszych przyjacioł sprawy polskiéj, mowę swą zakończył następnemi słowy:

« Panie, Boże Wszechmogący, dzieci bitnego narodu wznoszą ku Tobie, ze wszystkich stron świata bezbronne ręce. Wzywają cię z głębi kopalni Uralskich i pustyń Syberyi, od krańców Kaukazu, z Paryża, Londynu, Bruxelli.

« Boże Jagiełłów, Sobieskich, Kościuszków, Konarskich, Mieczysławskiéj, zlituj się nad heroiczną Polską, przednią strażą Wolności, Równości, Braterstwa na ziemi. Pozwól jéj obrońcom sławić Cię tak, jak sławili ich przodkowie na polu bitwy, z orężem w ręku, przed ołtarzem z bębnów i dział, pod baldachinem z orłów i sztandarów; pozwol rodzinom wygnańców głosić święte imie Twoje nad brzegami Wisły, po miastach i po wsiach, od lasów litewskich aż do błoń Ukrainy; pozwól dzieciom modlić się na grobie ojców, a jednak Panie, bądź zawsze błogosławion choćbyś wymagał dłuższéj próby, nowéj walki, nowych męczarni dla zupełnego odkupienia Polski. Krew ofiar, męczenników, wskaże wojownikom, mścicielom drogę zwycięztwa; synowie będą godni ojców swoich, wnuki godne swoich przodków. »

Demokrata Polski wyliczając zakłady w których obchód był urządzony przez członków Towa. Demo., wspomina tylko o jednym Metz gdzie uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem, a i to jeszcze odbyło się staraniem P. Blanc, redaktora *Kuryera Mozelskiego*, sekretarza komitetu polskiego; gdyby nie ten cudzoziemiec przyjaciel katolickiéj Polski, możeby i w Metz mszy ś. nie było.

Wiemy że wielu było demokratów cieszących się z rzezi galicyjskiéj, a między nimi nawet przewodnicy swych spółwyznawców. Radość ta objawiała się dotąd tylko w prywatnych zebraniach, rozmowach, w Nantes miała ona miejsce publicznie, na obchodzie uroczystym. *Demokrata* powiada że P. Kostrzewski, członek Tow. Demo. odpierał tylko popolsku zarzuty miotane na demokracyę polską i zachęcał rodaków do pracy i poświęcenia dla ojczyzny na téj drodze; tymczasem korespondencya *Orła Białego* z Nantes czyni następny ustęp z mowy tego zapamiętalca, który w obłąkaniu swem winszuje chłopom za danie szlachcie nauczki.

« Próżne są wrzaski, powiada, naszych przeciwnikow o wywołanie rewolucyi społecznéj w Galicyi — w takich bowiem razach bez reakcyi obejść się nie może, a zresztą nic tam takiego nie było, coby nam zarzucić można było, a że chłopi szlachtę wyrznęli, to jest winą téj szlachty iż nie usłuchała głosu prawych patryotów i nie potrafiła zjednać sobie ludu. Odebrali oni nauczkę i *nic więcéj*, a razem jest to przestrogą dla pozostałéj szlachty, jak naprzyszłość ma dbać o swoją skórę. »

Takie są słowa demokratów w obec tyla krwi wylanéj, tylu prawych synów ojczyzny odjętych ręką chłopów od jéj usług, tylu wdów i sierot pozostałych po ofiarach zapamiętałości chłopskiéj. I. P. Kostrzewski śmie mówić że Towa. Demo. nie było niczém w rzezi galicyjskiéj, nacóż dowodów większego spolnictwa, jak to cieszenie się z danéj szlachcie *nauczki*?

POŻEGNANIE

DO R. P. przez * * *.

Żegnaj bracie, żegnaj drogi,
Mnie nie będzie źle na świecie,
Ciebie tylko los zbyt srogi
Gniecie, ach! tyrańsko gniecie.
Pójdę w kraj mi inny, cudzy,
Kędy Cara podli słudzy.
Gdyb choć duszą koło ciebie,
Można było czuć twe tchnienie,
Słyszeć miłe słów twych brzmienie,
Ach! to jedno co być w niebie.
Miła ściana gdzie czasami,
Wsparłszy głowę łzę uronisz,
I nad Ojczyzny cieniami
I nad bracią rodakami,
Piosenkę świętą zadzwonisz.
Żegnaj bracie, żegnaj miły,
Żegnaj duszo poświęcona,
Z całéj duszy, z całéj siły
Ciśnę cię do duszy łona.
Ach! gdzie dusza z nas uciekła,
Kiedyśmy gubili brata,
Kiedyśmy jak szatan z piekła,
Rzucili go w ręce kata.
Boże wielki, sprawiedliwy!
Przebacz, zmiłuj się nad nami,
Bądź nam, bądź nam litościwy,
Kornie ciebie my błagamy,
Bo ni pokutą ni łzami,
Nie zmyjem haniebnéj plamy.

*Kijów, 1844 r. Czerwiec.

Suskrybcya na pomnik grobowy s. p. Posła Chełmickiego.

LISTA 5TA.

Z przeniesienia z list poprzednich fr. 394 c. 80
Wnieśli do Kom. Fund. przez ręce Pana Jaroszewskiego.

Borzęcki półkow. z córką	z Paryża	5	»
Borzęcka Wiktorya	»	1	»
Garczyński Franciszek	»	2	»
Polacy z Orleanu, składka powtórna		5	50
Rogalski	z Joigny	»	75
Lindsay	z Liverdun	2	»
Zienkowicz Wiktor z żoną	»	3	»
Babich Józef	z Nancy	1	»
Depoix	»	1	50
Leon	»	»	50
Kunat M.	»	»	50
Suchorzewski Adam	»	3	»
Scholl	»	1	»
Dzikowski	»	3	»
Arlicki Konstanty	»	2	»
Żaba Adam	z St-Quentin	1	50
Żaba J.	»	1	»
Iwaszkiewicz Adolf	»	5	»
Razem.		434	05

NB. W liście 3^{éj} PP. Poniński i Mniewski, zapisani jako wnieśli na ręce Kom. Fund. fr. 20, summę tę złożyli przeciwnie na ręce P. Wilczewskiego w Chantilly.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

Nowa Gazeta Hamburska, z Berlina 9 Grudnia. W nowém amerykańskiém więzieniu osadzono już do stu Polaków; nie ma mowy o ich przeniesieniu z powodu wilgoci grożącéj chorobami jak to niektóre dzienniki ogłosiły. Uwięzieni cierpią wielce z powodu przedłużenia processu i zupełnego odosobnienia w więzieniu. Straż jest nad zwyczaj ostra i głuche panuje milczenie w tym okropnym gmachu. Dodać należy że wielu uwięzionych dopominało się o jawność procedury sądowéj która tylko jawną będzie dla samych prawników.

— *Gazeta Augzburska*, z Warszawy 24 Listopada. Proces przeciwko obwinionym o ostatnie sprzysiężenie, którzy w tutejszéj cytadelli są aresztowani jako więźnie stanu, jak dotąd wiadomo jeszcze się nie skończył. Procedura śledztwa tego zostaje w rękach sądu wojennego, na którego czele jest Namiestnik. Dopóki proces ten trwać będzie, dopóty Królestwo Polskie pozostanie w stanie oblężenia. Dotąd skazani zostali przez wspomniony sąd: trzech na śmierć, trzech na śmierć z ułaskawieniem w chwili exekucyi, na wygnanie i konfiskatę dóbr; jeden na przepędzenie przez rózgi, wygnanie i konfiskatę majątku; dziesięciu na wygnanie i konfiskatę. Pozostali obwinieni z trudnością mogą się ułaskawienia spodziewać, bowiem dotąd nikt uwolniony nie został.

— *Gazeta Berlińska*, z Poznania 11 Grudnia — Wzięto w Krakowie emisaryusza Rymarkiewicza, który będąc rodem z Poznania władzom pruskim wydanym został. Po przybyciu do Poznania w dniu wczorajszym, osadzono go w tutejszéj fortecy. Łatwo sobie przypomnieć, że Rymarkiewicze dwaj bracia w wieku od 16 do 18 lat, synowie jednego z bardzo poważanych urzędników, w ostatnich wypadkach uwięzieni byli, potem uwolnieni do Francyi uszli. Starszy poświęcił się medycynie w Paryżu, młodszy dał się uwieść propagandzie, i tym sposobem w Krakowie uwięziony został.

— Z Polski 7 Grudnia. Prozelityzm greckiego kościoła wielki znajduje opor. Szlachta która dotąd pokazywała się obojętną dla wiary katolickiéj, a przynajmniéj dla jéj obrządków, z największą teraz akuratnością przepisy jéj wypełnia. Pokazuje się to z jéj pielgrzymek do Matki Boskiéj cudownéj Częstochowskiéj, zdaje się że tym sposobem chce swoją oppozycyą rządowi rossyjskiemu objawiać. Mówią że szlachta spodziewa się wiele z poselstwa Błudowa do Rzymu, ale słaba nadzieja. Chłopom przechodzącym na schyzmę obiecują uwolnienie od służby wojskowéj i zmniejszenie pańszczyzny; sposób ten wywiera swoje skutki.

— *Gazeta Augzburska* pod datą 12 z Krakowa donosi, że wielu więźniów w tém mieście na wolność zostało wypuszczonych.

W Bruxelli wyszło z druku: *Panowanie króla polskiego Stanisława Augusta Poniatowskiego*, obejmujące trzydziestoletnie usilności narodu podźwignienia się, ocalenia bytu i niepodległości. Napisał *Joachim Lelewel*. Wydanie po szósty raz całkiem przejrzane, przerobione i pomnożone przez autora, z dołączeniem *Porównania dwu powstań Narodu Polskiego*, w r. 1794 i 1830-31. Cena fr. 3. — Dla Emigracyi fr. 2 c. 50.

Dnia 16 Sierpnia b. r. umarł w Mons (w Belgii), *Leon Mazurkiewicz*, porucznik 2go półku ułanów. Urodził się w Borowie, województwie Lubelskiém w roku 1809, bardzo młodym wszedł do służby wojskowéj i w czasie rewolucyi odznaczył się walecznością we wszystkich bitwach w których półk 2gi miał udział. Od roku 1832 służył zaszczytnie w belgijskiéj kawaleryi w półku Gidów. Ożeniony w Londynie z Lady Kadrygton, zostawił syna. Mazurkiewicza wtrąciły do grobu moralne cierpienia nieodłączne od życia tułacza i tęsknota za krajem.

Z dzisiejszym numerem kończy się kwartał III^{ci} roku VI^{go} Dziennika Narodowego; prenumeratorowie życzący nadal odbierać to pismo, proszeni są o niezwłoczne uiszczenie się ze swych zaległości.

Redaktor Naczelny: J. F. Kołosowski.

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.